Po 248 konfiskacie nakład drugi

Nr. 136. Kraków, poniedziałek 16 maja 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Pół miliarda nowych wydatków na wojsko!

Skonfiskowano!

Skonfiskowano.

Skonfiskowano!

WOJNA.

Wiadomość o dobrowolnem zniszczeniu przez Rosyan fortyfikacyj i urządzeń portowych w Dalnym znów okazała się zmyśleniem. Prostuje ją raport japoński, z którego widać, iż należy ją zredukować — do bombardowania portu przez Japończyków, oraz usunięcia min, ułożonych przez Rosyan w zatoce Kerz. Nie jest wszakże, powtarzamy, rzeczą wykluczoną, iż Rosyanie istotnie zdecydują się zniszczyć ów z takim wysiłkiem zbudowany krańcowy punkt swej kolei. Rosyanie pokładali w Dalnym ogromne nadzieje... Zarówno ze względów strategicznych, jak i handlowych, jak wreszcie z widoku na korzystne rentowanie się użytych kapitałów zależało im na tem, aby z olbrzymim nakładem wybudowana kolej w poprzek Azyi dochodziła do morza w strefie, gdzie ono nie zamarza. Władywostok, znajdujący się przez kilka miesięcy pod lodem, nie mógł ich zadowalniać. Moskale zaczęli się rozglądać za dogodniejszym punktem i oto przy pierwszej okazyi — w dyplomatycznem porozumieniu z innemi mocarstwami — prawem kaduka wyparli zwycięskich w wojnie z Chinami Japończyków z okupowanego przez nich półwyspu kwantuńskiego, poczem wymusili na Chinach akt dzierżawy Portu Artura i Dalnego...

Dodajmy, iż ta ostatnia miejscowość właściwie nie istniała jeszcze — zwłaszcza jako miasto. Parę nędznych chat chińskich tworzyło osadę, zwaną Ta-lien-wan.

Miasto, zaopatrzone w urządzenia europejskie, ogrody, esplanady, oświetlenie elektryczne i t. d., doki i wszelkie udogodnienia portowe — wszystko to powstało z ukazu cara, a za inicyatywą ówczesnego ministra finansów Wittego, który rachował, że ten sztuczny wytwór nader szybko się rozwinie, stanie się złotym owocem, zawieszonym, jak na łodydze, na krańcu kolei. I kolej sama z jej odnogami i Dalnyj wskutek swoistej gospodarki rosyjskiej, opartej na niedołęstwie i kradzieży, w znacznym stopniu zawiodły rachuby Wittego... Dotąd jeszcze jest Dalnyj miastem, którego treść uboga nie dorosła do szeroko zakreślonych form — czyni więc wrażenie czegoś obumarłego, choć właściwie jest to niedojście do pełni życia. Jeżeli Dalnyj zostanie obecnie przez Moskali zdemolowany, będzie to jakby zniszczenie płodu, jeszcze w zupełności nieukształtowanego. Pomysł miasta, powstałego z ukazu, nie jest zresztą oryginalnym pomysłem Wittego. Wszak ukaz Piotra I. stworzył stolicę Rosyi — Petersburg...

Równocześnie z wiadomością o akcyi, skierowanej przeciwko Dalnemu, doniosły depesze, iż Japończycy, zająwszy port Łazarew, unieruchomili eskadrę władywostocką. Rosyanie zatem kompletnie odcięci zostali od morza.

Najnowsze informacye o ruchach wojsk japońskich stwierdzają, iż ukończoną została mobilizacya trzeciej armii japońskiej pod wodzą generała Nodzu (pierwsza armia nad Jalu pod generałem Kurokim, druga, lądująca na półwyspie Liaotung, pod komendą generała Oku). Armia trzecia ma za główny punkt lądowania obrać Takuszan. Krążą przypuszczenia, przystrojone nawet w formę stanowczych wiadomości, iż pierwotny plan Kuropatkina cofania się bez oporu w głąb Mandżuryi, nawet aż pod Charbin, został zmieniony i że Rosyanie bronić będą wszystkich pozycyj, nadających się do tego warunkami terenu.

Domniemany plan rosyjski cofania się pod Charbin niedawno w ostrej formie skrytykował znany pisarz wojenny w Anglii, Spencer Wilkinson. Wykazał on cyfrowo, iż użycie kolei dla przewozu armii rosyjskiej (przy 12 najwyżej pociągach dziennie) byłoby w tym razie niepodobieństwem. Przewóz musiałby trwać przy tym systemie tygodniami i nimby go ukończono, jużby Japończycy znaleźć się mogli pod Mukdenem. Lecz i przemarsz pieszy na względnie dużej bardzo przestrzeni, jak do Charbinu (550 kilometrów), przy jednej tylko drodze, zasługującej na to miano, nie jest bynajmniej rzeczą łatwą. Zresztą i pozostawanie na miejscu, przy niedostatecznych zapasach i słabym dowozie koleją, której ciągłość w dodatku narażoną jest na li-

---

ABEL HERMANT.

Jankesi w Europie

29

Następca tronu: Mój drogi, po cóż mamy z sobą grać w ciuciubabkę. Cała Europa o tem wie. Oto troska o dobro mego narodu nakazała nam zapomnieć osobistych wstrętów. Przed 5 lub 6 laty hrabia zaprosił jego królewską mość. Chciał odmówić, ale hrabia pokrył pożyczkę macedońską... pojmujesz drogi panie Marku?

Marek: Wybacz wasza książęca mość, muszę być ścisłym, hrabia Tifanyi pokrył też osobiste długi jego królewskiej mości.

Następca tronu (zażenowany): A więc po kiegoż licha licha pytasz pan skoro wiesz lepiej, jak ja?

Marek: Przestaję pytać. Otóż od tego czasu co roku król przybywał na polowanie, a hrabia zawsze płacił jego długi. Tego roku wasza ks. mość przyjechałeś także, myśląc, że gdy będziesz polował, to hrabia zapłaci także długi waszej ks. mości. Ale król narobił tego roku więcej długów, więc hrabia nie chce płacić długów syna, mając dosyć długów ojca. Ot, co jest... Wasza ks. mość nie odpowiada?

Następca tronu: Nie mam nic do powiedzenia.

Marek: Ja uczynię waszej ks. mości jednę propozycyę.

Następca tronu: Naprzykład?

Marek: Zapłacę długi waszej ks. mości.

Następca tronu (przysuwa się Marka): Coś powiedział młodzieńcze?

Marek: Zapłacę te długi.

Następca tronu: Ależ byłbym bardzo źle wychowanym, gdybym odmawiał. Przyjmuję kochany Marku!

Marek: Zgoda. Podaj mi wasza ks. mość swą dłoń. A teraz pomówimy o warunkach tej... pożyczki. Proszę waszą ks. mość o podanie mi sumy.

Następca tronu: Milion dwakroć sto tysięcy franków.

Marek (bez wahania): Dobrze. Jacy są wierzyciele?

Następca tronu: Zerwałem dawno z systemem wielu wierzycieli, mam tylko jednego.

Marek: A nim jest?

Następca tronu: Mój krawiec.

Marek: Jakto? Czyż są tacy krawcy w Macedonii, którzyby dostarczyli jednej osobie ubrań za milion dwakroć?

Następca tronu (dotknięty): Któż panu powiedział, że ubieram się w Macedonii? Czyż wyglądam na to? Krawiec mój jest Anglik, słynny Cook et Comp.

Marek: Proszę mi wybaczyć wasza ks. mość. A więc istotnie wasza ks. mość winien jest tę sumę?

Następca tronu: Rozumie się, że nie. Winienem około trzy czwarte tej kwoty. Reszta, to procenty.

Marek: Już to widać tak być musi, byśmy Amerykanie płacili długi dostojników europejskich. Właśnie mój ojciec dziś rano zapłacił długi męża mej siostry markiza de Tiercé. Posiada kwit za całą należytość, choć zapłacił tylko jednę trzecią część.

Następca tronu: To było możliwem w wypadku markiza, ale zupełnie jest niewykonalne w moim. Markiz nie zajmuje się już interesami i nie potrzebuje kredytu. Ale król lub następca tronu nie mogą zaprzeć się swego podpisu. Byłby to zupełnie fałszywy rachunek.

Marek (po krótkim namyśle): Tak. A więc niema mowy o zniżce.

Następca tronu: Wybornie. Masz sposób załatwiania spraw bardzo pański.

Marek: Dziękuję. A więc... pożyczam waszej ks. mości ów milion i dwakroć sto tysięcy. Mówię: pożyczam.

Następca tronu: Ach!

Marek: I to na pewną gwarancyę.

Następca tronu: Mój drogi Marku. Bardzo ci jestem wdzięczny, ale jakież u licha gwarancye mogę ci dać?

Marek: To dziwne, że wasza ks. mość nie wpadła na trop tego, jakby mógł w jednej chwili podnieść swój kredyt, a nawet zwiększyć bardzo majątek.

Następca tronu: Ba! Jakże to?

Marek: Wszak jest rzeczą pewną, że córka w. ks. mości wyjdzie bardzo bogato za mąż.

Następca tronu: Dzięki za uprzejmość. Ale zdaje mi się, że stanie się zgoła inaczej. Posag bardzo mały. Ach! Macedonia bardzo podupadła od czasów Aleksandra Wielkiego... biedna Fryderyka! Jaka szkoda, ona taka ładniutka!

Marek: Tak, prześliczna... Ale w. ks. mość masz syna, który jest sukcesorem tronu.

Następca tronu: Tak... Zizi... t. j. przepraszam... Jerzy.

Marek: A więc córka dla celów politycznych nie potrzebna i może ją w. ks. mość wydać za zwyczajnego człowieka.

Następca tronu: Może być, że będziemy zmuszeni do tej smutnej ostateczności.

Marek: Ale w zamian za to należy się księżniczce olbrzymia fortuna.

Następca tronu: Jakże przekonywująco pan przemawiasz!

Marek: Chciałbym rzeczywiście i to w krótkim czasie przekonać waszą ks. mość. Spotkamy się w Paryżu, gdzie mieszkamy w jednym hotelu. Na dziś dosyć powiedziałem, dodaję tylko, że dlatego zaproponowałem w. ks. mości pożyczkę, nie obrażając go, bo prawdopodobnem jest, że przyjdzie czas, że w. ks. mość będzie mógł oddać, lub... zgodzić się...

W tej chwili w głębi parku pojawia się całe towarzystwo strzeleckie. Pośród gości księżniczka Fryderyka. Jest to ładna 17-letnia dziewczyna, wesoła i zdrowa. Wymiana uśmiechów.

Następca tronu (do Marka): Prawda, że ładna?

Marek: O tak! Zachwycająca.

ROZDZIAŁ X.

W mieszkaniu de Tiercych. Tiercé siedzi przy biurku, czytając książkę. Sauvageon rozmawia z nim.

Tiercé: A więc, jak powiedziałem, kochany Sauvageon, zapłacę wszystko, co do centa, w krótkim czasie.

Sauvageon: Czy pan markiz nie może mi powiedzieć nic bardziej pozytywnego? Pan markiz miał pewne nadzieje na spotkanie p. Shawa z... pewną damą. Czy pan markiz nie miał żadnej wiadomości od owej damy?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

czne próby zniszczenia, grozić może armii rosyjskiej głodem.

Pod tym względem, dodać możemy od siebie, Japończycy znajdują się w korzystniejszych warunkach. W razie np., gdyby obrali Niuczwang za podstawę swych działań, mogliby do przewozu prowiantu i amunicyi z tego portu korzystać zarówno z kolei, gościńca, oraz rzeki Liao i jej dopływów.

Polacy na liście poległych.

„Russkij Inwalid“ w Nr. 90 podaje na liście poległych oficerów w bitwie nad rzeką Jalu następujące nazwiska polskie: w 9-tym pułku strzelców wschodnio-syberyjskich porucznika Jaszczołta, w 11-tym kapitana Terpiłowskiego i porucznika Matulewicza, w 12-tym sztabs-kapitana Zajączkowskiego i podpułkownika z 11-go pułku Rojewskiego. Na liście ranionych zaś spotykamy: w 12-tym pułku sztabs-kapitana Grodzickiego, w 11-tym porucznika Burzyńskiego, podporucznika Tchórzewskiego, kontuzyonowany sztabs-kapitan Kuźmiński, w 12-tym pułku ranieni: kapitan Pawłowski, sztabs-kapitan Stachurski, porucznik Muczyński, w 3-ciej brygadzie artyleryi raniony porucznik Płazowski. Nazwisk poległych żołnierzy rosyjski organ ministerstwa wojny nie podaje.

Odwaga japońska.

Przed wysłaniem branderów adm. Kamimura wygłosił do ich załogi mowę, w której między innemi rzekł: „Dzieci moje, posyłam was pod najstraszniejszy ogień nieprzyjaciela, pod paszczę armat. Idźcie, idźcie, dzieci moje, i pokażcie nieprzyjacielowi męstwo rycerzy kraju Wschodzącego Słońca. Rozkazuję wam: umrzyjcie do jednego! A teraz wypijmy wspólną czaszę czystej wody, bohaterowie kraju wiśniowego drzewa! Wypijmy — i idźcie na swe mogiły — brandery!“ Krzyki „banzai!“ — orkiestra gra.

*

W piśmie „Nitiro-Sensi“ zamieszczony został list, nadesłany bratu przez jednego z marynarzy japońskich, który brali udział w zatopieniu branderów u Portu Artura: „Daruj mi, żem ci tak długo nie pisał. Przypadło mi w udziale wielkie szczęście, bo trafiłem na brander, a trafić było prawie niepodobieństwem, gdyż kandydatów było tyle, że z całego naszego krążownika dobiło się tego rycerskiego zaszczytu zaledwie czterech. Piszę do ciebie teraz z pancernego krążownika „Jakumo“, który mnie uratował, nie wiem, na moje szczęście, czy nieszczęście. Trzej moi towarzysze utonęli. Kiedy brander zaczął tonąć, wdrapałem się na wierzch masztu. Brander coraz niżej, ja — wyżej. Zerwałem z końca masztu flagę i z flagą w ręku, krzycząc „banzai!“, runąłem do wody. Odzyskałem przytomność dopiero na krążowniku „Jakumo“. Podałem flagę komendantowi, on zaś, za zgodą jego cesarskiej wysokości księcia Jamaszima, pozwolił mi zostawić ją przy sobie. Jeżeli teraz wrócę do domu cało, pokażę ci ten skarb mój. Książę dał mi nagrodę — 25 jen złotych, a komendant ugaszczał mnie szampanem. A ja z radości płakałem“...

(Telegramy).

Z Portu Artura.

Petersburg, 16 maja. (Oficyalnie). Telegram namiestnika Aleksiejewa do cara z wczoraj zawiera następujące sprawozdanie kontradmirała Withöfta o sytuacyi w Porcie Artura w czasie od 6—12 b. m. Sprawozdanie, które przyniósł goniec z stacyi Tasziszao na dwa dni przed powtórnem przerwaniem przez nieprzyjaciela połączenia kolejowego. Dnia 5 b. m. pojawiła się nieprzyjacielska eskadra złożona z pancerników, krążowników i torpedowców przed Portem Artura i odtąd ciągle blokuje port, nie przedsiębiorąc innych operacyj. Prace około naprawy pancerników „Cesarewicz“ i „Retwizan“ wykazują wielkie postępy. Przy badaniu wnętrza portu i wjazdu, natrafiono w miejscu, w którem eksplodowała mina pod krążownikiem „Pobieda“, na minę nieprzyjacielską, która wybuchła.

Chicago, 16 maja. „Daily News“ donosi z Czi-fu pod datą 14 bm.: Gdy łódź korespondenta tego dziennika rano wypłynęła na morze na wysokość Portu Artura, dało się słyszeć gwałtowne ostrzeliwanie. O ile można było widzieć, dwa japońskie krążowniki, jeden liniowiec i jedna kanonierka dostały się do portu, wymusiwszy wjazd. Ogień działowy było słychać aż do południa.

Ruchy wojsk japońskich.

Tokio, 16 maja. Generał Kuroki donosi pod datą 14 b. m.: Japoński oddział obsadził 7 bm. Kuan-sien-czeng. Drugi oddział japońskiej piechoty ścigał 11 bm. nieprzyjacielską kawaleryę, która się cofnęła do Szne-li-chan i wziął do niewoli 2 żołnierzy i 1 porucznika.

Jeńcy rosyjscy.

Londyn, 16 maja. Biuro Reutera donosi z Tokio z wczoraj: Parowiec „Colombo“ przybył tu z 450 rosyjskimi jeńcami, z 16 w tej liczbie oficerami dziś rano do Mazuyama. Między przywiezionymi jest około 150 rannych. Wszyscy chwalą ogromnie i podnoszą dobre obchodzenie się z nimi.

Z toru kolejowego.

Niuczwang, 16 maja. (Biuro Reutera). Pewien inżynier chiński donosi, że tor kolejowy jest na przestrzeni 48 klm. zniszczony.

Czifu, 16 maja. (Biuro Reutera). Krążownik Stanów Zjednoczonych „New Orlean“ z kontradmirałem Stirling przybył tu z Szanghaju.

Rozwiązanie „Siczy“.

Ukaz, rozwiązujący „Sicze“ w powiecie kossowskim, wygląda tak:

„Do Wydziału Towarzystwa „Sicz“ w . . . . W ostatnich czasach wydarzyło się kilka razy, że członkowie Towarzystwa „Sicz“ korporacyjnie pod wodzą starszyzny brali udział w zgromadzeniach, na których omawiano sprawy polityczne albo socyalne, nie mające żadnej styczności z planem działania objętego statutem Towarzystwa, a w kilku wypadkach zgromadzenia te zakończyły się gwałtownymi ekscesami zagrażającymi spokój publiczny. Ponieważ zatem zachodzą wszelkie powody rozwiązania Towarzystwa w myśl § 24 ustawy z dnia 15 listopada 1867 (dzien. ust. państw. Nr. 134) jako przekraczającego swój zakres działania statutem określony i jako nie odpowiadającego całkowicie celowi swego istnienia t. j. straży ogniowej i ćwiczeń gimnastycznych, a często, przez członków Towarzystwa powtarzane groźby, albo dokonywane przez nich gwałty, wywołały w całym powiecie obawę przed rozruchami i zakłóciły w wysokim stopniu spokój publiczny, przeto w myśl § 28 wspomnianej wyżej ustawy zawieszam z urzędu dalszą działalność Towarzystwa i wzywam Wydział Towarzystwa, ażeby wszystkie protokoły posiedzeń Wydziału i ogólnych zgromadzeń, odznaki, przyrządy i bibliotekę Towarzystwa oddał upoważnionemu do odebrania delegatowi Starostwa.

Przeciw niniejszemu rozporządzeniu wolno wnieść rekurs do c. k. Namiestnictwa przez c. k. Starostwo do dni 14, licząc od następnego dnia po doręczeniu, wniesienie jednak rekursu nie może wstrzymać wykonania tego rozporządzenia.

C. k. Starosta: *Zahradnik.*

W sprawie tej otrzymujemy od jednego z członków ruskiej partyi radykalnej następujące uwagi: Oto „cesarskie cięcie“, jakiem p. Zahradnik załatwił sprawę fałszywego alarmu w Kossowskich górach! Nie ci mają pokutować, co rozszerzali fałszywe pogłoski, ale „Sicze“ i to wszystkie bez wyjątku. P. Zahradnik poprostu odhektografował jeden genialny swój koncept i rozesłał po „Siczach“. Co najciekawsze, to ta okoliczność, że większa część „Siczy“ wogóle nigdy żadnych pochodów nie urządzała, niektóre wogóle nie okazywały żadnej działalności, bo niedawno je dopiero zawiązano. Ale i te dosięgnął cios rozgniewanego p. starosty, który okazał się jeszcze dalej idącym niż nawet sam p. Potocki. Ten bowiem na audyencyi dnia 12 b. m. oświadczył jednemu ze starszych ruskich narodowców, że rozwiąże jeno „Sicz“ w Żabiu (za co?). P. Zahradnik uprościł sobie sprawę i przy pomocy masy hektograficznej wymierzył w iście salomonowski sposób satysfakcyę wszystkim żabiowskim i kuckim lichwiarzom za tych parę dni strachu, których się sami przez rozszerzanie głupich pogłosek nabawili. I to ma być właśnie owa „sprężystość“, która ma p. Zahradnikowi, względnie jego totumfackiemu Tyszkowskiemu otworzyć drogę do dalszych zaszczytów!

Bardzo ciekawe są dalsze poglądy p. Potockiego, jakie wyraził na owej audyencyi. Oto radził on, żeby Rusini zakładali czytelnie „Proświty“ i „Sokoły“ byle tylko nie „Sicze“, których on nie znosi. Nam się jednak zdaje, że wstręt do „Siczy“ pochodzi u p. P. od czego innego.

Oto prawdopodobnie, jako konserwatysta, wielką wagę kładzie na historyczne wspomnienia. A „Siczowicy“ przed półtrzecia stulecia dość wyraźnie zapisali się w pamięci rodziny Potockich, mianowicie wskutek znanych niemiłych wypadków pod Żółtymi Wodami i Korsuniem. Skąd jednak p. Potocki ma prawo swe rodzinne antypatye przenosić na instytucye, istniejące na podstawie ustaw austryackich? W końcu nadmieniamy, że p. P. oświadczył, iż nawet gdyby „Siczownicy“ prosili o pozwolenie noszenia odznak, on nie pozwoli im na to.

Z życia koszarowego.

Skonfiskowano.

Skonfiskowano.

Przegląd społeczny.

Baczność! Tutkarki! Organizacya zawodowa robotników przemysłu papierowego ogłasza następujące ostrzeżenie: Firma Ad. Jakobi, fabryka bibułek i tutek do papierosów w Wiedniu, zniżyła znacznie płace robocze i poszukuje obecnie w Galicyi „tanich“ robotnic tutkarskich. Wzywa się towarzyszki tutkarki, aby nie psuły płac swoim koleżankom wiedeńskim, aby zatem nie przyjmowały pracy u tej firmy.

Strejk robotników w fabryce świec w Tarnowie trwa w dalszym ciągu. Fabrykant Lichtblau nie zgadza się na żądania robotników. Wobec tego ostrzega się robotników świec, by do Tarnowa pod żadnym warunkiem nie przybywali. Do towarzyszów partyjnych Drohobycza, Stanisławowa, Kołomyi i Rzeszowa zwracamy się z usilną prośbą, by starali się powstrzymać robotników świec od wyjazdu do Tarnowa, aż w „Naprzodzie“ doniesiemy o końcu strejku.

KRONIKA.

Z teatru *(m).* Po „nadnaturalnym“ ujrzeliśmy w sobotę na scenie syna „z urojenia“ w lekkiej farsie Gondineta: „Gavaut, Minard i sp.“ Publiczności było niewiele, śmiechu mniej jeszcze. Nowsza farsa zblazowała zwolenników tego rodzaju produkcyi czy to dosadniejszą pieprznością, czy większem rozhukaniem...

O ile niema w farsie teściowej — humor obraca się prawie wyłącznie w zakresie ról męskich; tym razem główną reprezentacyę uzyskał w szefach firmy „Gavaut i Minard“ — pp. Zelwerowiczu i Popławskim, obok których znalazł się i urojony ich syn Teodor (p. Mielewski).

Na wzór złodziei kieszonkowych. W numerze niedzielnym podaliśmy wiadomość naszego korespondenta kijowskiego, że w Kursku wybuchły rozruchy rezerwistów. Wiadomość nadeszła w sobotę po południu; redaktor zatelefonował ją do drukarni. W czasie odbierania telefonicznej wiadomości znajdował się przypadkiem w drukarni korektor i reporter „Nowin“, Rączkowski. Młody ten a obiecujący wyrostek, wytresowany przez Szczepańskiego i Lewickiego do kradzieży „literackiej“, podsłuchał rozmowę przy telefonie i zamieścił wiadomość, skradzioną „Naprzodowi“, jako telegram „Nowin“ z Warszawy, otrzymany niby drogą przez Wilno. P. Rączkowski jest młodym i może daleko jeszcze zajechać, jeżeli dalej będzie się kształcił w szkole Szczepańskich i Lewickich. Że tego rodzaju kradzież „literacka“ nie różni się bardzo od kieszonkowej, jest dla każdego przyzwoitego człowieka jasnem.

„Balony Fessla“ wynalazł genialny współpracownik wojenny „Słowa polskiego“. W tłumaczeniu artykułu kapitana Piestraka o Porcie Artura palnął on następujące zdanie:

„Krzyżowniki te opatrzone są balonami Fessla“.

Każdy zrozumie, że idzie tu o „Fesselbalone“ (balon captif), balony przymocowane na linie. Inteligentny redaktor wojenny „Słowa polskiego“ myślał jednak, że „Fessel“ jest osobą, wynalazcą — i wynalazł „balony Fessla“ na „krzyżownikach“ („Kreuzer“), które po polsku krążownikami się nazywają.

Tania uprzejmość. Wierna sojusznica Rosyi republika francuska, szukając okazyi do wyrażenia sympatyi objianej dziś przez Japończyków aliantce, wpadła na sposób, zakrawający na złośliwość.

Oto p. Delcassé, francuski minister spraw zagranicznych, ofiarował się pośredniczyć przy zaopatrzeniu trzymanych w Tokio Moskali w straszne im teraz potrzebne... ikony (święte obrazy prawosławne).

Grzeczność to wzruszająca, a niedroga.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.** Poniedziałek: „Manfred“, poemat dramatyczny Byrona (przedstawienie benefisowe dla złożonego niemocą zasłużonego artysty M. Przybyłowicza).

TELEGRAMY.

Afera Walewskiego.

Stanisławów, 16 maja. Bardzo liczne zebranie wyborców w sali „Sokoła“ pod przewodnictwem burmistrza uchwaliło jednomyślnie rezolucyę, wyrażającą votum nieufności posłowi Walewskiemu i wzywającą go do złożenia mandatu do rady państwa. Rezolucya ta udzieloną zostanie Kołu polskiemu i p. Walewskiemu.

Delegacye.

Budapeszt, 16 maja. Wczoraj w południe przyjął cesarz delegacye: austryacką, z Apolinarym Jaworskim na czele i węgierską pod przewodnictwem Kolomana Szella. Po zwykłych przemówieniach odbyło się jak zwykle *cercle.*

Wyprawa angielska do Tybetu.

Londyn, 16 maja. Biuro Reutera donosi z Gyang-tse z dnia 13 bm.: Tybetańczycy ciągle ostrzeliwają angielski obóz. W kraju głoszą świętą wojnę.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — Lokal filii stowarzyszenia robotników piekarskich został otwarty z dniem 11 maja i znajduje się przy ulicy Józefa 6, II. piętro.

Kraków. — **Baczność krawcy!** Wpisy i wkładki do Związku krawców w Austryi przyjmuje się w Związku stow. robotniczych, Mały Rynek 6, w soboty i poniedziałki od 8 do 9·20 wieczór, w niedziele od 9 do 12 przed południem. Siedziba grupy 110 Kraków II. W „Postępie“, Starowiślna 42, w piątki od 8 do 9·30 wieczorem, w soboty tylko przed południem od 10 do 1. Siedziba grupy 98 Kraków I.